

Po przedpremierowym pokazie filmu o prof. Tadeuszu Malińskim

# Życie po trzykroć spełnione

Na tym etapie tak, ale jest jeszcze tyle do zbadania, poznania. Zatem Profesor nigdy by chyba tak o sobie nie powiedział. Określenie to jednak w pewnym stopniu oznacza harmonijne przeplatanie się i wzajemne warunkowanie tego, co jest sensem życia jednego z najwybitniejszych uczonych ostatnich dekad – śremianina Tadeusza Malińskiego, eksperta z dziedziny chemii, medycyny i sztuki.



Reżyser Marcin Januszkiewicz z bohaterem filmu prof. Tadeuszem Malińskim i prof. Zbigniewem Kwiasem.

**F**ilm „Trzy stany skupienia”, w reżyserii Marcina Jarosława Januszkiewicza podchwytuje tę trójzależność, przedstawia ją w zmieniających się obrazach, płynnym komentarzu bohatera. Etiologia źródła sukcesu Profesora wciąż jednak pozostaje nieuchwytna.

Jest rok 1964. Kiedy ma się zaledwie 18–19 lat, trudno podjąć trafną decyzję, a jednak podjąć ją trzeba. Najpierw medycyna, ale tylko z oceną dobry z biologii – odpada. Sztuka? – Za mało szans, dostaną się nieliczni. A więc chemia... Ale nic z tych młodzieńczych marzeń nie zostało uronione. To chemia doprowadziła Profesora do znawstwa sztuki i to na poziomie wysokiej specjalizacji. Sztuka zaś do medycyny. Tak to było. Bo przecież największe odkrycie Profesora – nanosensor, powstał z myślą o bezinwazyjnym badaniu płócien starych mistrzów.

Zanim Tadeusz Maliński wystartował do rywalizacji na poziomie nauki światowej, otrzymał solidną bazę wiedzy na Wydziale Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawsze to podkreśla. Wpisuje w to też swoją pracę na Politechnice Poznańskiej, wspominając zwłaszcza swojego mentora prof. Ka-

zimierza Kapitańczyka. Profesor ten poznanski „posag” określa mianem „tarczy obronnej” w niezmiernie brutalnym oraz bezwzględny świat amerykańskiej nauki, w której od lat z sukcesem funkcjonuje. W świecie, gdzie polskość może obniżać wartość tego, co robisz, nie ma innego sposobu jak pracować tak, aby przekonywać wynikami.



Profesor swoje badania określa jako od początku skomplikowane technicznie i przewijające się przez wiele dziedzin nauki

Tadeusz Maliński swoje badania określa jako od początku skomplikowane technicznie i przewijające się przez wiele dziedzin nauki. Takich jak bioelektrochemia, analiza instrumentalna, chemia nowych materiałów, biotechnologia, farmakologia, sztuka i medycyna. Z takim instrumentarium najpierw jako Reserch Associate i Visiting Professor, aż do imiennej profesury na Uniwersytecie Ohio w Athens, został niejako zmuszony do zgłębienia nauk medycznych, które – jak wspomina – stały się jego prawdziwą pasją. Jeśli odkrycie roli tlenu azotu w procesach życiowych nazwać „zagłębieniem Panu Bogu w dzieło stworzenia”, to profesor właśnie swoją pracą naukową to umożliwił. Pionier nanomedycyny, dwukrotnie był kandydatem do Nagrody Nobla z dziedziny medycyny właśnie oraz z dziedziny chemii. W 2004 r. został honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Tytuł ten przyznawany jest wyjątkowo, a Tadeusz Maliński otrzymał go zaraz po Janie Pawle II.

To było już w czasie, kiedy to właśnie Polskie Towarzystwo Lekarskie, a kon-

kretnie doktor Barbara Siwińska, a potem prof. Zbigniew Kwias, upomnieli się o wielkiego uczonego rodaka, przywracając go polskiemu środowisku naukowemu i rodzinnemu miastu. Dziś prof. Tadeusz Maliński mówi, że w Polsce bywa 12 razy w roku, z czego aż 11 to pobyty w Śremie. Ważne jest, zdaniem Profesora, to silne poczucie przynależności, tej specjalnej poznańskiej czy śremskiej duszy, która wyrasta właśnie z poczucia wspólnoty, z korzeni.

My, ludzie raczej zasiedzieli, tę wspólność odczuwamy jako coś wręcz przyrodzonego. W Ameryce tego nie ma. Przywiązanie może oznaczać pozostanie w tyle. Przeciętny Amerykanin przenosi się wiele razy – zmienia miejsca pracy i zamieszkania. Profesor Tadeusz Maliński przeprowadził się cztery razy, co jak na standardy amerykańskie nie jest wysokim wynikiem. Nawet jego dom w Lancaster przywodzi na myśl jakąś zaczarowaną atmosferę śremskiej ulicy Mickiewicza, niegdyś perełki miasta. A już zupełnie zniewalający jest widok kota przechadzającego się pod ścianami pełnymi dzieł sztuki, który z miną profana rozsiada się bezceremonialnie na fortepianie, na nutach pani domu, Helen Maliński.

Tak, to jest dom pełen sztuki, bez której, jak mówi Profesor, nie mógłby żyć. Znaczne nagrody finansowe, przynależne niektórym tytułom, są przeznaczane na nowe nabytki, ale też i dzielone prawie po równo na dalsze badania. To może dziwić miejscową naukową socjetę, bo nie jest to tam zbyt często praktykowane. A Profesor wspomaga też polskie środowisko naukowe, umożliwiając młodym lekarzom praktykowanie u siebie, i marzy, aby polska medycyna szybciej przyjmowała to, co najlepsze na świecie. Lubi marzenia, ale te zrealizowane i to takie, które służą innym. Żadna wiedza nie zastąpi jej praktycznego zastosowania. Cieszy się, że jego ostatnie badania mogą przyspieszyć gojenie się ran aż o 50 procent i to ran tak trudnych, jak cukrzykowe.

Te radości trudno zmierzyć jedną miarą. Kolejne Doktoraty Honoris Causa – na Uniwersytecie Medycznym w Gdańsku, na Politechnice Poznańskiej, na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na poznańskim Uniwersytecie Medycznym – przecież nie konkurują z innymi. Jak choćby z satysfakcją, że stworzył pierwsze w świecie Muzeum



Fot. Archiwum Marcina Januskiewicza

**Na planie: dom w Lancaster**

Fot. Archiwum Marcina Januskiewicza

**Na planie: gabinet na uniwersytecie Ohio**

Armii Krajowej w Orchard Lake koło Detroit. Znalazły się w nim bezcenne pamiątki ofiarowane przez ludzi, których tam zagnał los. Od rządu polskiego za zorganizowanie tego muzeum otrzymał Medal Pro Memoria. To wielka rzecz, dowód patriotyzmu. Ale bliskie jest też mu Stowarzyszenie Absolwentów Liceum im. Józefa Wybickiego, na które przy okazji przedpremierowego pokazu filmu wręczył dar serca, jako absolwent tej jednej z najstarszych w Wielkopolsce szkół średnich. Dołączył się też do apelu o ratowanie jedynego materialnego zabytku po wielkim Polaku, autorze naszego hymnu narodowego Józefie Wybickim – rotundy, którą generał wybudował w najszcześniejszych czasach swego życia, w swoim majątku w Manieczkach koło Śremu.

Pokaz filmu o profesorze Malińskim odbył się 23 stycznia br. w śremskim Ki-

noteatrze „Słonko”. Połączony był ze swobodną rozmową reżysera Marcina Januskiewicza z bohaterem filmu i prof. Zbigniewem Kwiasem. Rozmowa i film wzajemnie się uzupełniały. Wyjaśniono też historię jego powstania. A raczej historię przezwycięzania oporu Tadeusza Malińskiego. Długo się zastanawiał, choć reżysera – twórcę filmu dokumentalnego o profesor Marii Siemionow – rekomendował jego przyjaciel, Zbigniew Kwias. Ale kiedy do sprawy zabrała się pani doktor Barbara Siwińska, no to nie było już na to rady. Zwykłe sprawy, jak szukanie źródeł finansowania, nie mogły przeszkodzić w jego powstaniu.

Dokument będzie miał premierę na wiosnę. Piękny umysł – wiedza z wyobraźnią i miłością w trzech stanach skupienia. To jest to!

BARBARA NOWICKA